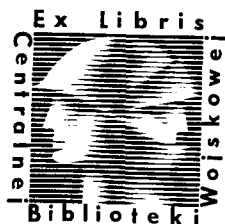


LIGA MOCARSTWOWEGO ROZWOJU POLSKI

WÓDZ NARODU
JÓZEF PIŁSUDSKI

NAKŁADEM KOMITETU GŁÓWNEGO
W A R S Z A W A — 1 9 2 8



**WYDAWNICTWA LIGI MOCAR-
STWOWEGO ROZWOJU POLSKI:**

**NASZ PROGRAM IDEOWY
PRZEZ OB. MIECZYSLAWA SKRZETUSKIEGO
MARSZ „PIERWSZEJ BRYGADY“**

**„POLSKA JUTRZEJSZA”—ORGAN
ŚLĄSKIEGO KOMITETU WOJEW.
LIGI MOC. ROZWOJU POLSKI.**

MIECZYŚŁAW SKRZETUSKI

WÓDZ NARODU
JÓZEF PIŁSUDSKI

WYDANO W MAJU 1928 ROKU

2/43/78/7/10

Arch.



305 375

Wyjątek: „Do Emigracji
o potrzebie Idei” —Repu-
blikanin z ducha.

Pewnego dnia, gdy kry na Wiśle pękały a mosty były zerwane, pokazało się ludowi Warszawskiemu na drugiej stronie Wisły cudowne zjawienie:

Ojczyzna niby przez sto lat niewidziana, a w Anioła przemieniona tęsknotą ludu, a słońcem przez Boga ukoronowana, stanęła nad wodą i wyciągnęła ku ludowi swojemu swe matczyne ramiona, prosząc, aby ją wzięli synaczkowie wierni i przeniesli przez Wisłę i postawili w stolicy Ducha.

Lud więc cały z krzykiem i wrzaskiem, postrzegłszy Matkę swoją na drugim brzegu stojącą zapragnął jej ogniście. Lecz żadnego nie było, ktoby umiał pływać; mosty zaś były zerwane.

I rozpacz lud ogarnęła!

A widzenie trwało jakoby przez dziewięć godzin dnia zimowego.

Jedni rzucali się w wodę i tonęli; drudzy szli aż po szyję, a dna nie znalazłszy już pod nogami, wracali; inni chcieli budować pontony i posłali do Francji po inżynierów; inni nareszcie zaczęli bić professory, których obowiązkiem było uczyć w szkole sztuki pływania.

A gdy widzenie zniknęło, smutek był po umarłych i większy jeszcze żal po Ojczyźnie straconej.

Wszakże znów stanęli starzy ludzie, którzy naród cieszyli nadzieją, mówiąc:

A uczyni to albo zimą, gdy lód będzie na wodzie, albo latem, gdy mosty rzekę nam do przejścia łatwiej-

szą uczynią. Dlaczegożby miał znowu obierać Wielki Tydzień, a pojawiać się jakby na udręczenie nas biednych? Wszakże widział jak cto nawet, tonąc dla niego, umiemy tysiącami ofiarować mu życie nasze. A pełni jesteśmy odwagi. Ułajcie Bogu, a miejcie oczy silnie zawsze na tamten brzeg obrócone, a nawet krzyczcie głośno wszystkiemi głosy: pokaż się! Może usłyszysz!

A jeden człowiek był: który nie krzyczał, owszem naganiał owe prózne, bezsilne krzyki i wołania; a sam co rano, rozebrawszy się do naga, biodra swoje przepasywał i, rzucając się do wody, mordował się z Wisły łalami. Aż mu pierś ową pracą rozrosła się a oddech posilniał tak, że nie tylko na wodzie, ale pod wodą mógł zostawac całe godziny.

A inni mówili: że szalony jest i głupiec, bo pod wodą chodzi a żadnych ryb nie wyciąga. Czy perł szuka — krzyczeli — a tego nie wie: iż perły są w morzu, a Wisła jeno muł ma na spodzie i chwasty?

Wszakże uczyli się pływać od swoich professorów. A do Francji posłali niektóre, aby się w sztuce inżynierskiej wyćwiczyli.

I stało się: że dnia jednego dał się słyszeć głos niby z pod ziemi wychodzący, który wołał: „ojczyznę waszą jestem? znów przychodzę?”

A lud, zbiegłszy się nad Wisłą, słuchał! i głos ten niewidzialnemi usty wydany słysząc, radował się — wpadł w szaleństwo! Lecz około jakby wieczoru, nie widząc nigdzie Anioła, gdy nareszcie i wołanie ono ustało, wrócił do domu smętny, mówiąc: „wiatr był i złudzenie!”

Sam jeden człowiek ów, który się był nauczył pod wodą oddychać, nie stracił nadziei; albowiem uważniej głosu słyszanego pilnując, przekonał się: iż ten jakoby od Krakowa ku Gdańskowi spodem wody wędruje.

Upatrzawszy więc czas i minutę, gdy Anioł podwodny (ciągle idący) był mu najbliżej, rzucił się w ton, ofiarowawszy wprzód Bogu życie swoje.

I w obec tej garstki ostatniej, która jeszcze na brzegu stała smężna, zniechęcona i bez nadziei a jeszcze trzymała w ręku mosty gotowe i odwagę miała w rozpacz, zjawił się rybak ów podwodny, lecz jakby umarły! a niesiony na rękach przez Anioła jasnego — przez Ojczyznę!

A Ojczyzna szła do miasta, niosąc ciało jego i mówiąc: „nie umarł ale śpi, a tylko w omdlałość wpadł, gdy mię pod wodą twarz w twarz zobaczył i samotny się ujrzał: że mnie jeden wyciągnąć niezdolny. Oto przez wolę i miłość jednego człowieka, który się domyślił drogi, po której pójde, wyratowaną jestem i żyć będę na wieki“.

JULJUSZ SŁOWACKI





JÓZEF PIŁSUDSKI
PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

Boje Legjonów polskich są jedną z najchlubniejszych kart w dziejach naszego oręża. Myśl utworzenia Legjonów zaczęła urzeczywistniać się z początku wśród wodzów polskich na Wołoszczyźnie w roku 1795, przysła zaś ostatecznie do skutku w roku 1797 pod przewodem generała Henryka Dąbrowskiego, po którym pozostała nieśmiertelna pamiątka — nasz hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Legjony Dąbrowskiego przyjęły na siebie rolę zbrojnego poselstwa do ludów Europy. Miały one znaczenie może więcej moralno-narodowe, niż polityczne i militarne. Potwierdza to sam Adam Mickiewicz, mówiąc, iż „Legjony przedłużają dalej, zachowują Polskę starodawną, a zarazem mają na celu zaród jej przyszłości.“ Jak żywą była idea legjonowa w piersiach Wieszcza Narodu, świadczy o tem fakt stworzenia przez niego w Turcji Legjonu, którego ton tak przepięknie uchwycił Stanisław Wyspiański w scenie IX-tej „Legjonu:“

*„Zdobylem Królestwo Ducha!
Oto sztandary, sztandary w hołdzie!
Duch was chce mieć żołnierze,
pojął was na swoim żołdzie;
słuchajcie, słyszycie Legjony:
pójdziemy, pójdziemy, daleko,
wskrzeszać, obalać trony,
głoszący ducha królestwo!
Słuchajcie, słyszycie Legjony,
trony obalim w nicestwo,
wyzwolim królestwo ducha!“*

Ażeby spełnić najświętsze przykazanie narodowe, idąc za wielką tradycją Ojców naszych w obronie ich nieśmiertelnej spuścizny, Józef Piłsudski, korzy-

stając z zawieruchy wojennej, chwyta za broń i w dniu 6 sierpnia 1914 roku na czele stworzonych przez siebie Legjonów wyrusza w pole. Zastłuchany w rytm marszu Legjonów Dąbrowskiego, idzie trony obalać w nicestwo i Ducha Królestwo z niewoli wyzwalać.

Od tych dni pamiętnych minęło lat czternaście. Dziś były Komendant Pierwszej Brygady Legjonów, obecnie Pierwszy Marszałek Polski może śmiało przez usta historii zmartwychwstałej Polski na całą Rzeczypospolitą zakrzyknąć spiżowym głosem: „Zdobylem Ducha Królestwo!” A natychmiast w odpowiedzi zwycięska armja polska sprezentuje broń: — Wodzu Narodu! Oto sztandary, sztandary w hołdzie!



JÓZEF PIŁSUDSKI, JAKO WÓDZ POLSKI PODZIEMNEJ W LATACH NIEWOLI.

Józef Piłsudski urodził się w roku 1867, podobnie jak Adam Mickiewicz i Kościuszko, na Litwie w majątku rodzinnym Żułowie, niedaleko Wilna, w którym mały Ziuk, jak Go nazywano w domu, ukończył gimnazjum rosyjskie. W latach tych, jak opowiada w swych wspomnieniach, „bezsilna wściekłość dusiła Go nieraz, a wstyd, że w niczem zaszkodzić wrogom nie może, że musi znosić w milczeniu deptanie Jego godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, o Polakach i ich historii, palił Mu policzki. Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili, jak robaka, zgnieść mogą, leżało Mu na sercu kamieniem młyńskim. Lata swego pobytu w gimnazjum zalicza zawsze do najprzykrzejszych w życiu.”

Po ukończeniu szkół Piłsudski w roku 1885 wstąpił do uniwersytetu w Charkowie. Niedługo jednak trwały Jego studia. W roku 1887 przyjechał do Wilna z Petersburga delegat rewolucyjnej organizacji rosyjskiej „Narodnoj Woli” i zaproponował młodemu Kołu młodzieży polskiej o zabarwieniu socjalistycznym, do którego również należał i Piłsudski, wzięcie udziału w zamachu na cara Aleksandra III-go. Pomimo iż młody Piłsudski sprzeciwił się temu, wkrótce potem po wykryciu przez władze zamachu, został On aresztowany i skazany na 5 lat zesłania do Syberji. O sposobie Jego myślenia w tym okresie znajdujemy w liście do ojca taką wzmiankę: „Chciałbym, aby człowiek w bliżnim widział brata, by wszyscy mieli prawo do dóbr tego świata, by nieprzeciążeni mozołem dążyli do szczę-

ścia całej ludzkości..." A dalej: „Nic nie zrobimy, gdy, chcąc wykonać myśl naszą, zechcemy swą wolę gwałtem narzucić drugim. Trzeba dążyć z rozmysłem, wytrwale do wolności, jaki wskaże proces życia, a nie szlachetne, lecz próżne marzenie”.

Mając lat 25, po powrocie z wygnania, w roku 1892 Piłsudski wstępuje do jednej z tajnych grup politycznych w kraju. Wkrótce pracą swą nadzwyczaj żywą i wydatną przyczynia się do zorganizowania polskiej partii socjalistycznej, której naczelnym zadaniem było wywalczenie Niepodległości.

Doniosłym czynem Józefa Piłsudskiego było wydanie w czerwcu 1894 roku pierwszego numeru „Robotnika”. Fakt ten był jednocześnie pierwszym punktem Jego niedającego się objąć przeciętnym umysłem programu, jaki sobie już przeszło trzydzieści lat temu określił. Było to bowiem zrozumienie, iż przed wszystkim innem trzeba najprzód stoczyć walkę o duszę narodu, demoralizowaną i zniekształcaną przez tak zwanych „pozytywistów” i „ugodowców” polskich, nieuznających hasła Niepodległości, propagujących organiczne wcielenie się w państwa zaborcze. Sam już fakt założenia w kraju podziemnego pisma, którego wyszło w pierwszym etapie aż 36 numerów, był doniosłym wydarzeniem w historii polskiej rewolucji przedwojennej.

Piłsudski od tego czasu stał się nie tylko przywódcą podziemnej Warszawy, ale również wodzem duchowym całej ówczesnej Polski, walczącej o niepodległość.

Mocarny duchem, silny wolą, wielki indywidualista, nieznoszący żadnych więzów i żadnej władzy nad sobą, ufający tylko własnym siłom był jednym z największych romantyków, jakich wogóle Polska wydała. Przez nieuznawanie przeszkód i daleko sięgającą wiarę w skuteczność czynu z romantyzmu, wbrew utartemu przekonaniu, wyprowadził wielki czyn, szaleństwo zaś — uczynił najistotniejszą prawdą życia.

W pierwszym okresie swej pracy niepodległościowej Piłsudski bez wahania zwrócił się do proletariatu robotniczego, uważał bowiem, iż w nim najmniej dokonała spustoszenia polityka rosyjska. Wybrał socjalizm, bo przez niego najłatwiej można było przemówić do duszy robotnika. I nie omylił się: z serdecznej krwi i mozolnej pracy robotnika polskiego wykwitła pierwsza róża wolności po ostatniem powstaniu.

Sam szlachcic polski z dziada pradziada nie poszedł do równych sobie tradycją i wychowaniem — poszedł właśnie tam, dokąd nikt z Jego poprzedników do tego czasu nie chodził — do fabryk i suteryn, i ukochał ludzi pracy rąk i mięśni. Wśród nich krzesał myśl wielką, sięgającą tam, dotąd myśl ludzka nie sięga.

21 lutego 1900 roku w Łodzi w Jego prywatnem mieszkaniu przy ul. Wschodniej Nr. 19 władze carskie wykryły drukarnię „Robotnika”. Towarzysza „Wiktora” (pod takim bowiem wówczas pseudonimem występował Piłsudski) aresztowano i osadzono w X-tym pawilonie cytadeli warszawskiej. Zbyt cenną była dla partji osoba Piłsudskiego, by organizacja P. P. S. mogła nad faktem tym przejść do porządku dziennego. Postanowiono za wszelką cenę uwolnić Go z więzienia. Zadanie było jednak trudne. Nie pozostawało nic innego, tylko postarać się o przeniesienie Go do Petersburga, skąd ucieczka była łatwiejsza. Zawdzięczając instrukcjom dra. Radziwiłłowicza, Piłsudski począł bajecznie udawać obłąkanego tak, iż władze cytadeli uwierzyły w Jego „chorobę” i zgodziły się na przewiezienie Go do Petersburga. Pomógł w tem dużo moskal dr. Sabaszników, który po wizycie w celi więziennej u Piłsudskiego tak był zachwycony Jego indywidualnością (przy którym Piłsudski już nie udawał chorego), iż natychmiast wydał orzeczenie o groźnym stanie „choroby”.

W Petersburgu Piłsudski pomieszczony został w szpitalu dla umysłowo chorych Św. Mikołaja Cudotwórcy, skąd w maju 1901 roku został w przebraniu wyprowadzony przy pomocy ordynatora tego szpitala dra. Władysława Mazurkiewicza.

Znalazwszy się znów w Kraju, Piłsudski zabiera się z całą energią do pracy nad przygotowaniem do zorganizowania powstania narodowego. Wobec przewidywanej wojny rosyjsko - japońskiej chodziło mu przede wszystkim o niedopuszczenie do mobilizacji. Po zbadaniu jednak sytuacji w Kraju, przekonawszy się, iż naród polski nie dorósł jeszcze do tego czynu, jedzie do Japonii, ażeby w oparciu o nią móżd wywołać powstanie na tyłach armji rosyjskiej.

Po powrocie do Polski, wyczekawszy cierpliwie moment kiedy płomień buntu objęły kraj, tworzy pierwszych żołnierzy zbrojnych rewolucji, t. zw. bojówkę P. P. S. Słabnącą energię i zachwianie się wiary we własne siły nie tylko budzi z powrotem, ale nadaje im jeszcze większą moc, jeszcze większy rozmach.

Ale przyszły nowe wydarzenia. Rewolucja 1905-6 roku, która, ze względu na swój rozgłos, obudziła nadzieje niemal całego społeczeństwa polskiego, choć zakończona ogłoszeniem „carskiej konstytucji” i zwołaniem Dumy państwowej — padła, nie dawszy narodowi polskiemu właściwie żadnych realnych zdobyczy. Przeciwnie, rząd rosyjski, skorzystawszy iż w dniach rewolucyjnych czerwona Warszawa wyszła z podziemi na ulicę, postanowił wypłenić wszelkie zarazki niepodległościowe. Jak opisuje Grabiec ów stan duchowy porewolucyjnego społeczeństwa: „zaczęto się powoli godzić z panowaniem rosyjskiem. Ba, związek z Rosją konstytucyjną zaczęto uważać za wiele dogodniejszy, niż odzyskanie własnego państwa, czyli niepodległości. Nawoływano też do zapomnienia uraz do Rosji, do sojuszu z odrodzoną przez rewolucję słowiańską siostrzycą i zamiast dawnych ideałów narodowych propagowano poprze-

stanie na autonomji Królestwa Polskiego. Taki program polityki narodowej przyjęły wszystkie grupy partji inteligencji polskiej na czele z Narodową Demokracją, najpotężniejszego wówczas stronnictwa w Królestwie, do którego należała większość posłów w Dumie".

Inaczej jednak od wszystkich czuł Józef Piłsudski. Pomimo przemęczenia życiem podziemnym, pobytem na Syberji i w więzieniach, pomimo wyczerpania sił fizycznych i duchowych, zdobywa się na nowy czyn: zbiera tropionych przez żandarmerję rozbitków rewolucji i gromadzi ich poza granicami państwa rosyjskiego. Nie traci ani jednej chwili na odpoczynek, lecz ze zwykłym sobie uporem zabiera się natychmiast do nowej pracy. Za teren działania wybiera tym razem zabór austriacki. Pomimo, iż wschodnio-galicyska szlachta, zagrożona ze strony rusinów majątkowo, wyraźnie skierowywała swe sympatje w stronę Rosji, przeciwko tejże Rosji stali jednak niezmiennie, dawno już propagujący odbudowanie państwa polskiego z pomocą Habsburgów, konserwatyści krakowscy, oraz lekające się Rosji, jak ognia, żywioły ludowe i socjalistyczne.

Nastroje te postanowił wykorzystać Piłsudski. I znów widzimy dawnego bojowca pepeesowskiego na czele nowego związku: „Związku walki czynnej”. Piłsudski niepospolitym swym rozumem wyczuł i wyrozumiał, że wcześniej czy później musi wybuchnąć zawierucha wojenna. Na tę chwilę trzeba być przygotowanym. Należało więc tworzyć kadry powstańcze za pomocą ruchu strzeleckiego. Lecz praca wojskowa szła trudno, wśród niezliczonych przeszkód, które jednak, jak zawsze, nie zrażały Piłsudskiego. Wreszcie nadszedł rok 1912, a z nim i oczekiwane zawiązanie w polityce międzynarodowej. Od tego czasu nad Europą poczęły zgęszczać się gromzące wybuchem burzy chmury.

W owym okresie należy podkreślić charakterystyczne wydarzenie, jakie miało miejsce w łonie

stronnictw politycznych. Korzystając z przychyl-
nych dla Polaków okoliczności politycznych, tak
zw. „Komisja tymczasowa stronnictw niepodległo-
ściowych“, powstała na zjeździe w Zakopanem,
wysłała w roku 1913 na konferencję dyplomatów eu-
ropejskich w Londynie memoriał, zapowiadając je-
dnocześnie zamieszki w Polsce w razie, gdyby Eu-
ropa spokojnie patrzyła na ucisk narodowy, prze-
dewszystkiem powstając przeciw Rosji. Memoriał
ten pokłócił polityków polskich. Narodowa Demo-
kracja, rachując z naiwnością dziecka na zmianę sy-
stemu w Rosji, z całą siłą uderzyła na ruch niepodle-
głościowy, odmawiając mu wszelkiego prawa prze-
mawiania w imieniu narodu. W wyniku tych kłótni
rozpoczęły się również swary w różnych odłamach
galicyjskiego ruchu wojskowego. Fatum zatracenia
wisało stale nad Narodem: w chwili najmniej dogo-
dnej, w chwili rozbitcia społeczeństwa na wrogie so-
bie obozy polityczne — przyszła wielka wojna lu-
dów. W łonie Komisji Tymczasowej zdania ważyły
się, niepewność owładnęła żywiołami, co parły do
powstania. Zdawało się, iż ostatnia deska ratunku
wymyka się z rąk, że znów losy Polski nadciągająca
burza rzuci od brzegu na niepewne fale rozebrać się
mających wydarzeń dziejowych. I niechybnie skoń-
czyłoby się na bezruchu, wywołanym brakiem od-
wagi i decyzji, gdyby znów nie Józef Piłsudski, który
na Komisji Tymczasowej oświadczył stanowczo, że
mimo wszystko, choćby wbrew opinii całego naro-
du, zmobilizuje swoich strzelców i wkroczy na ich
czele do Królestwa, by rozpocząć powstanie. Zde-
cydowane stanowisko Piłsudskiego pociągnęło za
sobą utworzenie częściowo z socjalistów - patryjo-
tów galicyjskich, częściowo zaś z emigrantów kró-
lewiaków tajny Rząd Narodowy, który natychmiast
mianował Piłsudskiego Komendantem polskich sił
zbrojnych. Od tego czasu zaczyna się nowy okres
w życiu Józefa Piłsudskiego, nowy też okres i w ży-
ciu Polski. Skojarzenie się tych dwóch faktów wy-

twarza doniosłą chwilę w dziejach narodu, kojarzy raz na zawsze imię Piłsudskiego z imieniem budzącej się do życia Polski.

JÓZEF PIŁSUDSKI, JAKO WÓDZ POLSKI WALCZĄCEJ ZBROJNIE O NIEPODLEGŁOŚĆ.

Historyczne słowa, wypowiedziane przez Komendanta w pamiętną noc 6-go sierpnia 1914 roku w Oleandrach Krakowskich do skamieniałych w uroczystej ciszy pierwszych od czasów Kościuszki żołnierzy polskich, stały się podwaliną naszej obecnej siły narodowej, naszego Jutra Polski: „Żołnierze! Spotkał was zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójście do Królestwa i przestapicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idąca walczyć za oswobodzenie Ojczyzny!... Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami... Szarże otrzymacie w bitwach... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska...”

Nadzieje Piłsudskiego, które żywił w swej duszy, przekraczając granicę rosyjską, zawiodły. Głównia powstania, którą nieśli Jego strzelcy, nie potrafiła rozżać Królestwa. Społeczeństwo nie było przygotowane, naogół nastrój nanował zupełnie obcy wszelkiej walce z Rosją. Skarlała długa niewola królewscy, lękający się utracić nabyty „mozolnie” dobrobyt, podszyty tchórzem, nienauczeni historją, zaślepieni w nienawiści do Niemców, gotowi byli chwycić się każdego błazeństwa carskiego, każdego światła zwodnego, by tylko móżdżk usprawiedliwić swoją beczynność i swoją przyziemność. Skorzystano też skwapliwie z chytrej odezwy Wielkiego Księcia, która „obiecywała” gruszki na wierzbie, inaczej — zjednoczenie ziem polskich i utworzenie złączonej z Rosją Polski. Ażeby przeszkodzić przechyleniu się całej Polski na stronę Rosji, po nieudanem powstaniu strzelców, politycy galicyjscy po uprzednim roz-

wiązaniu tajnego Rządu Narodowego utworzyli Naczelny Komitet Narodowy, mający na celu organizowanie Legionów po stronie Austrii.

Praca niepodległościowa Piłsudskiego, prowadzona była w najfatalniejszych, jakie tylko można sobie wyobrazić, warunkach. Pierwsze — to układ sił zbrojnych, drugie — to zachowanie się wrogie „sprzymierzonych armij” wobec zajmowanych przez nich miejscowości. Chcąc kierować się sentymentem, należało jedynie pozostać biernym widzem rozgrywających się przed oczyma wydarzeń. Bezczynność taka byłaby jeszcze gorsza — rozumiał to dobrze Piłsudski i dlatego też nie zawahał się wbrew tradycjom, wbrew opinii już nietylko Polski, ale niemal całego świata stanąć po stronie państw centralnych. Droga, jaką obrał, choć była ciężka i niemiła, prowadziła jednak pewnie do niepodległości. Zadanie istotnie było nad wyraz trudne. Mimo to po mistrzowsku wywiązał się z niego Piłsudski, który z Komendanta strzelców awansował na Komendanta dusz polskich i stał się od dnia 6 sierpnia 1914 roku symbolem niepodległej Polski.

Jeśli chodzi o nastroje dzielnic Polski, jakie wytworzyły się wkrótce po wybuchu wojny, zależne były one od polityki, jaką zastosowali zaborcy. Poznańskie pozostało neutralne, nie przejawiało żadnej myśli twórczej. Spokojnie, „wedle rozkazu” dało rekruta, wyczekując cierpliwie końca wojny. Obce było duchem zarówno Galicji jak i Królestwu. W Małopolsce natomiast porwany czynem Piłsudskiego N. K. N. wydał odezwę, nawołującą Polaków do wstępowania do Legionów. W Warszawie tymczasem w wyniku odezwy Wielkiego Księcia powstał Komitet Narodowy Polski, którego celem z jednej strony była walka z N. K. N. galicyjskim, z drugiej zaś — stać się, jakby moralnym rządem narodowym całej Polski.

Odezwa wydana przez ów Komitet w dniu 25 listopada kończyła się słowami: „Jedna tylko przed Na-

rodem stała się sprawa — rozbicie złowrogiej potęgi niemieckiej i ziednoczenie Polski pod berłem Monarchii rosyjskiej”.

Jednocześnie w tym czasie „obiecuja” wolność Polsce Rosja udaremniła utworzenie się legjonu przy armii francuskiej w ten sposób, iż garść ochotników, która tam stała, została wcielona do Legji cudzoziemskiej bez dopuszczenia żadnych oznak polskości. Oddział ten w całości wyginął pod Arras wiosną 1915 r.

Polityka N. K. N. rozpoczęła z takim entuzjazmem w pierwszych dniach wojny pod wpływem późniejszych wydarzeń poczęła iść dość zaśladkową i krętą linią. Jeszcze we wrześniu część N. K. N., uwierzywszy w zwycięstwo rosyjskie, nie chcąc narażać Galicji na zemstę moskali i psuć polityki ugody z Rosją, zapoczątkowanej w Królestwie, postarała się usunąć Legjony z Krakowa na Węgry. Inna znowu część Legjonów, t. zw. Legjon Wschodni, utworzony we Lwowie — rozwiązał się, zniechęcony i zdemoralizowany agitacją działaczy galicyjskich. Z drugiej strony rząd austriacki przyobiecanego przez cesarza manifestu nie wydał, Legjonom narzucił austriackich komendantów, oznaki i przysięgę. Zarządzenie to zastało strzelców w Kielcach, był to cios wielki i nieoczekiwany. Piłsudski ściągnął brwi, ból zdusił w sobie i — poddał się. Było to jednak poddanie się lwa, który, poddając się, jednocześnie postanowił przy pierwszej sposobności wyłamać kraty i rzucić się na swego „opiekuna”. Wkrótce, przekonawszy się co do N. K. N., którego polityka szła bardziej w kierunku ugody z Austrią niż walki z nią — zerwał z nim brutalnie, uznając jedynie łączność wojskową z dowództwem austriackim (co zresztą było twardą koniecznością), starając się wszelkimi sposobami utrzymać jaknajwiększą samodzielność w działaniu, co zresztą wbrew woli rządu austriackiego, zawdzięczając działaniom wojennym, udało Mu się osiągnąć. Oznak austriackich nie uznał, or-

dery odrzucił, oficerów austriackich nie przyjął. W taki oto sposób powstała nieśmiertelna Pierwsza Brygada, dla której jedynym wodzem i panem wbrew złożonej z musu przysiędze, stał się Komendant Piłsudski.

Ciężkim do wytrzymania był sprzymierzeńcem Piłsudski. Choć stał na czele zaledwie kilku tysięcy źle odzianych i źle wyekwipowanych w broń żołnierzy, w stosunkach służbowych z austriakami i Niemcami był tak wyniosły i dumny, jakby conajmniej stał na czele milionowej armji. Stałe w bluzie strzeleckiej, bez oznak oficerskich, jedynie z „parasolem” strzeleckim na lewej piersi.

Piłsudski musiał teraz prowadzić walkę na kilku frontach: fizyczną z Rosją, polityczną z jednej strony z Królestwem, z drugiej — z Galicją. Niezależnie od tego musiał dbać o zachowanie czystości idei legjonowej, której wyrazem stała się Pierwsza Brygada. Nadto musiał też borykać się z trudnościami natury aprowizacyjnej, jakie napotykała na każdym kroku jego Brygada.

5-go sierpnia 1915 r. została wzięta przez Niemców Warszawa. O skutkach tego wydarzenia pisze Grabiec: „Z wyjątkiem nielicznych i niemających wielkiego wpływu tajnych partyj politycznych, nikt i teraz nie wystąpił przeciwko Rosji. Nikt nie odważył się rzucić hasła niepodległości w masy”.

Niemcy i Austria nadal milczały. Fakt wzięcia Warszawy nie pociągnął za sobą żadnego z ich strony aktu politycznego. Twórca Legjonów wstrzymał agitację, dopóki Niemcy i Austriacy nie dadzą zapewnień, że stworzą Państwo Polskie. I na ten czyn Piłsudskiego „sprzymierzeńcy” również odpowiedzieli milczeniem, nadto, jakby w celu odebrania pozostałych nadziei, najwyższa Komenda austriacka starała się jednocześnie odebrać Legjom charakter wojska polskiego.

Piłsudski działał dalej: po wstrzymaniu werbunku do Legjonów, nakazał wzmożenie ruchu tajnej Pol-

skiej Organizacji Wojskowej, do której na instruktorów odkomenderował część oficerów Pierwszej Brygady. A gdy Legjony przeszły pod komendę niemiecką, zgłosił swoją dymisję. Wycofanie się Piłsudskiego z Legjonów było tylko dalszym manewrem Jego akcji niepodległościowej. Czyn ten, aczkolwiek zbagatelizowany pozornie przez „sprzymierzeńców” miał doniosłe znaczenie na dalszy rozwój wydarzeń, zakończonych proklamowaniem przez Niemców na Zamku w dniu 5 listopada 1916 roku nowego państwa polskiego. Czy było to szczere, czy tylko obłudą ze strony okupantów — nie o to chodziło, fakt ten, jako sam fakt, miał doniosłe znaczenie na terenie międzynarodowej polityki: zaczęto bowiem teraz w sprawach Polski wzajemnie przelicytowywać się. Państwa zaś, które dotychczas wstydyli się, ze względu na Rosję mówić o Polsce, odezwały się głośno.

W Warszawie w wyniku aktu 5-go listopada powstała Rada Stanu. Do jej składu zaliczony został również i Piłsudski, który, choć obcy duchem członkom Rady, wszedł do niej, by czuwać nad dalszymi losami Polski.

Jak można było już z góry przypuszczać, ogłoszenie przez Niemców niepodległości było tylko czczą formą. Wkrótce po ukonstytuowaniu się Rady Stanu Piłsudski, wyczekawszy cierpliwie odpowiedni moment, wystąpił z Rady, by postępowaniem swym zadokumentować jej bezcelowość. A gdy następnie wojsko polskie miało złożyć przysięgę na „braterstwo broni” z austriakami i Niemcami, wydał rozkaz legjonistom odmówienia złożenia tej przysięgi. Oczywiście znaczna większość, wierząca ślepo ukochanemu Wodzowi, odmówiła przysięgi. Skutek był ten, że legjoniści-królewiaczy wywiezieni zostali do obozów jeńców w Szczypiornie, Benjaminowie lub w Niemczech, a legjoniści-galicjanie masowo podawali się o przeniesienie do armji austriackiej. Sam zaś Piłsudski wywieziony został w końcu lipca 1917

roku do Magdeburga. Pierwsza Brygada, a z nią sprzymierzone pułki, jak IV-ty pułk piechoty z Roją na czele, zostały rozbite. Wojsko polskie dowiodło po raz drugi, jak drogiem dla niego było hasło: „honor i ojczyzna“.

W kraju natomast przyszła teraz kolej na Polską Organizację Wojskową, nad którą komendę naczelną z ramienia uwiecznionego Piłsudskiego objął pułkownik Rydz - Śmigły, kierownictwo zaś polityczne — Andrzej Moraczewski. W konsekwencji tych wydarzeń na znak protestu przeciwko gwałtom niemieckim rozwiązała się Rada Stanu; niezadługo potem rozwiązał się N. K. N. Żywioły niepodległościowe z P. O. W. na czele rozpoczęły teraz otwartą walkę z Niemcami i Austriakami.

Tymczasem nadeszły ważne wypadki 6 listopada 1918 r. Niemcy kapitulowały, w następstwie czego w Niemczech wybuchła rewolucja. Przyszedł wreszcie oczekiwany dzień istotnego wyzwolenia: partja rewolucyjna w ciągu jednej nocy z 8 na 9 rozbroiła oficerów i rozwiązała stacjonującą na terenie okupacyjnym 55-tysięczną armję. Natychmiast na widownię wystąpiła P. O. W., energicznie rozbrajając Niemców, zajmując urzędy okupacyjne, obejmując posterunki i patrole. Do Warszawy w dniu 11 listopada przyjechał uwolniony przez rewolucję niemiecką z więzienia w Magdeburgu Piłsudski. Jak pisze Grabiec: „na Piłsudskiego też zwróciły się oczy wszystkich, w nim widziano jedyne go męża, co potrafi opanować chaos“. A chaos rzeczywiście był wielki. Ziemia polska w tym czasie miała tylko 7 rządów.

Piłsudski, jako tymczasowy Naczelnik Państwa powołał gabinet Moraczewskiego, dekretem 22 listopada objął władzę Najwyższą Republiki polskiej, dekretem zaś 28 tegoż miesiąca ogłosił ordynację wyborczą do sejmu ustawodawczego. Pierwsze chwile nowego państwa były bardzo ciężkie, zewsząd atakował nieprzyjaciel. „W samej zaś Polsce — jak pi-

sze Grabiec — zamęt trwał wskutek zacieklego zwalczania rządu przez narodowo - demokratycznych polityków i sprzymierzone z nimi żywioły zachowawcze. Uważali oni za jedyny rząd polski Polski Komitet Narodowy w Paryżu i nie mogli pogodzić się z myślą posłuchu dla dawnych rewolucjonistów i socjalistów. Ponadto zaś, nie wierząc w zdolności i siłę Polski do samodzielnego stworzenia państwa, a bojąc się Niemców, chcieli politykę naszą uzależnić od wskazań wszechmocnych zwycięskich rządów Koalicji. To też rząd Moraczewskiego zwalczali wszelkimi środkami, urządzano wrogie manifestacje, agitowano za niepłaceniem podatków i niekupowaniem zamierzonych pożyczek państwowych, za niedostarczaniem zboża, urządzono nawet nieudolny zamach stanu. Z drugiej zaś strony rząd zwalczali krańcowi komuniści. Doszło wreszcie do tego, że gdy Poznańskie wypędziło zbrojną ręką urzędy niemieckie, to i tam ujawniła się niechęć do połączenia z całością Rzeczypospolitą. Stworzono natomiast osobny rząd i nawet osobne wojsko“.

W dniu 10 lutego 1919 r. otwarty został pierwszy Sejm ustawodawczy. W ręce tego sejmu Piłsudski złożył powierzoną Mu przez Radę Regencyjną i Rząd Republiki Lubelskiej władzę Naczelnika Państwa. Sejm jednak jednomyślnie powierzył Mu ją znowu. Państwo polskie otrzymało właściwą formę istnienia. Dużo potrzeba było energii, dużo wyrzeczenia się wielkich haseł i zaparcia siebie, swoich ideałów, by zaprowadzić ład w państwie, w którym większość narodu pozbawiona była wszelkiej myśli twórczej, patriotyzmu i dalekowzroczności. Łamał się Piłsudski, deptał własne myśli, zrodzone na polach walki o niepodległość, i ugiął się przed wolą narodu, uważał bowiem, iż dla dobra ojczyzny w chwili ataków zzewnątrz lepiej było podporządkować się większości złej, niż osłabiać kraj wewnętrzną niezgodą, która była gorszą od najbardziej szkodliwej polityki partyj „narodowych“.

Jednocześnie w Rosji odbywał się przewrót. Rewolucja socjalistyczna zmiotła carat. Rosja Lenina i zmoskwiczzonego żyda Trockiego tak samo, jak Rosja białych carów, uznała, że przedewszystkiem należy zgłębić Polskę, ażeby płomieniom czerwonym otworzyć wrota na Europę.

Na Zachodzie państwa zwycięskiej Koalicji zaliczały Polskę do świeżo wyzwolonych małych narodów, z którymi mogą robić, co im się tylko żywnie podoba. Należało wyprowadzić ich z tego błędu. Okazja nadarzyła się potem, gdyż Trocki w manifestie wydanym do narodu rosyjskiego wzywał wszystkich moskali do świętej wojny z Polską. Wtedy to Naczelne Dowództwo postanowiło wyteńczyć wszystkie siły dla złamania wroga. Ku zdumieniu Koalicji w końcu kwietnia armja nasza pod wodzą Piłsudskiego, wspomagana przez wojska ukraińskie, ruszyła na Kijów. Uderzenie było wspaniałe: bolszewickie armje zostały doszczętnie rozbite, 30 tysięcy jeńców, 120 dział, 418 karabinów maszynowych, pościagi, czołgi, samochody i mnóstwo materiału wojennego — wszystko to wpadło w nasze ręce. 8-go maja wojska polskie wkroczyły do Kijowa, poczem Wódz Naczelny, wierny hasłom naszej demokracji: „za naszą i waszą wolność” ogłosił braterską odezwę do ukraińskiego narodu. Było to wielkie po raz pierwszy od niepamiętnych czasów odniesione zwycięstwo wojska polskiego nad moskalami. Europa dowiedziała się, iż nietylko wyżebrywać Polskę potrafimy przez „naszych mężów”. Gdyby naród polski rozumiał był tę „wyprawę na Kijów” wiele nieszczęść późniejszych los oszczędziłby Polsce, i granice nasze możeby inaczej dziś biegle, a i sprawa „naszego morza” inaczejby się przedstawiała. Niestety wielkiej myśli Piłsudskiego ówczesny Sejm nie zrozumiał, nawet w części jej nie wyczuł. To też gdy powstała konieczność przywołania rezerw, celem utrzymania zwycięstwa, okazało się, iż nietylko nie zostały one przygotowane, ale wogóle nic nie zrobiono dla pro-

wadzenia dalszej wojny. Partje polityczne były zajęte z jednej strony kłótniami o „polskość”, z drugiej— żerowaniem na wojnie. Po 4-tym lipca wojska nasze zmuszone były cofnąć się do Wisły. Wreszcie w dniu 14 sierpnia 1920 r. pod Warszawą zażrzmiały działa moskiewskie. Tu jednak nastąpił kres powodzeniu bolszewickiemu. 16-go sierpnia o świcie Piłsudski, zgodnie z uprzednio wytkniętym przez siebie planem bitwy, wykonał miażdżące uderzenie na wroga. W ciągu dwóch tygodni sto tysięcy nieprzyjaciół legło na polach bitew, 66 tysięcy jeńców wzięto do niewoli, zdobyto 220 dział i 1250 karabinów maszynowych i wiele jeszcze materiału wojennego.

W taki to sposób Polska okupiła krwią swoją niepodległość. Ze zwycięstwem tem kończy się drugi okres pracy niepodległościowej Piłsudskiego.

Wypada jeszcze nadmienić, że wojsko w dowód hołdu i głębokiej miłości, jaką żywiło dla swego zwycięskiego Wodza, postanowiło z własnej inicjatywy wręczyć Mu buławę marszałkowską, co też przez swych delegatów uczyniło publicznie w dniu 11 listopada 1920 roku. W trzy lata potem, t. j. w dniu 28 czerwca 1923 roku Sejm Rzeczypospolitej powziął uchwałę, że „Marszałek Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz zasłużył się narodowi”.

JÓZEF PIŁSUDSKI, JAKO WÓDZ POLSKI, WALCZĄCEJ O SWÓJ BYT W LATACH PARTYJNICTWA, SPRZEDAJNOŚCI I BEZWŁADU.

Z chwilą zwołania drugiego, tym razem już zwykłego Sejmu, Piłsudski sam ustępuje z zajmowanego stanowiska Naczelnika Państwa, nie chcąc w zmienionych warunkach przyjąć godności prezydenta Rzeczypospolitej.

Nowy Sejm, do którego po większej części weszli posłowie z poprzedniego, t. zw. Sejmu ustawodawczego, oswobodziwszy się od wpływu Pierwszego Marszałka Polski, z powrotem wrócił do dawnych

kłótni i swarów parlamentarnych. Poczucie odpowiedzialności polityków sejmowych, jakby zamarło. Poczęły się natomiast panoszyć karierowiczostwo, prywata i sprzedajność. Na stanowiska państwowe z polecenia poszczególnych posłów dostawali się ludzie bez kwalifikacji, nieudolni, pozbawieni poczucia państwowości, mający przedewszystkiem na widoku swój własny interes, oraz tych, przez których otrzymali korzystne posady.

Józef Piłsudski nie chcąc swoją godnością pokrywać tych szacherek, oraz, „nie chcąc swoim imieniem i służbą popierać ludzi, którzy, zdaniem Jego, brali udział w najcięższej zbrodni, dokonanej w Polsce— w zabójstwie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabryela Narutowicza”, w połowie 1923 roku opuścił stanowisko szefa Sztabu Generalnego, które przejął po ustąpieniu ze stanowiska Naczelnika Państwa, i jako prywatny człowiek zamieszkał w Sulejówku, przekazując całkowicie otrzymywaną emeryturę na cele kulturalno - państwowe.

Po wycofaniu się Piłsudskiego z bezpośredniego udziału w życiu państwowem w wyzwolonej z więzów niewoli Polsce zapanowało zniedołężnienie polityczne. Jednostki twórcze, obdarzone zmysłem państwowym ogarnęła rozpacz. Próbowano powstrzymać toczącą się w przepaść Rzeczpospolitą, wszelkie jednak wysiłki spełzły na niczem. Upadek moralny Polski stawał się coraz bardziej widoczny. Szukano wyjścia, stwarzano nawet programy, lecz każda myśl zbawcza, każde dobre chęci musiały rozbić się o brak wodza. Coraz więc częściej oglądano się w stronę Sulejówka, gdzie stale przebywał Marszałek Piłsudski. Lecz On milczał i nie dopuszczał do siebie nikogo. W partje polityczne przedstawiano wierzyć, ludzie, którzyby mogli pracować skutecznie dla państwa chodzili luzem, nie chcąc zapisywać się do żadnej partji. Źródło złego widziano w Sejmie, który stracił wszelką żywotność. Wiedzano już z góry, że każde przesilenie gabinetowe trwać bę-

dzie bez końca. Okres tworzenia się nowego gabinetu stawał się operetką, w której główne role grali liderzy partyj. Z chaosu tego wyłaniała się myśl ratunku. U wszystkich była ona na ustach, nikt jednak nie miał odwagi wypowiedzieć jej głośno. W tym stanie prawnym, w jakim się znajdowała Polska, nie można było nic zmienić. Zbawienie mogło tylko nadejść z Sulejówka.

Jak odczuwano konieczność odrodzenia moralnego Polski, niechaj posłuży za dowód mowa, wypowiedziana przez prof. Kochanowskiego w teatrze Wielkim w dniu 18 marca 1926 r. do Marszałka Piłsudskiego, którego partje polityczne postawiły poza nawias życia państwowego: „Nic dziwnego, że wiekopomny czyn Twój dziejowy, okupiony wysiłkiem nadludzkim samozaparcia się męstwa, na całej drodze ciernistej pochodu Twego od katakumb aż do wyżyn Wodza Narodu, — trwa i trwać będzie zawsze w poczuciu tych, co zdolni są pojąć moralną głębię jego i zasługę: Głębi miłości Ojczyzny, jako najwyższego z walorów człowieczeństwa i zasługę przywrócenia mu w oczach swoich i obcych godności zdeptanej. Stałeś się dla nas, Czcigodny Panie Marszałku głębi tej i zasługi wyrazem i symbolem. Zwracając się do Ciebie, czcimy to, co najlepszego jest w nas samych. Rola w jaką wyposażyły Cię dzieje Polski, wielką jest i, na miarę wielkości swej, nie-raz męczeńską, a zawsze historycznie odpowiedzialną”.

Te głębokie i piękne słowa, wypowiedziane w dniu imienin Komendanta, były najwymowniejszym wyrazem uczuć tych, dla których Polska stała się żywą treścią ich serc. W dniu tym naród składał w Jego dłonie los Jutra Polski.

Sytuację wewnętrzną Kraju, która zmusiła Piłsudskiego do powzięcia decyzji w dniu 12 maja 1926 roku, dosadnie charakteryzują same słowa Marszałka: „Głównymi powodami obecnego stanu rzeczy w Polsce, to jest nędzy, słabizny wewnętr-

nej i zewnętrznej, były złodziejstwa, pozostające bezkarnie. Ponad wszystkim w Polsce zapanował interes jednostki i partji, zapanowała bezkarność za wszelkie nadużycia i zbrodnie. W odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu. Szuje i łajdaki rozpanoszyły się. Naród odrodził się w jednej tylko dziedzinie, w dziedzinie walki orężnej, to znaczy pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w czasie walki. We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie znalazłem. Ustawiczne waśnie personalne i partyjne, jakieś rozpanoszenie się brudu i jakiejś beczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu".

Marszałek Piłsudski zdecydował się na marsz na Warszawę w ostatniej chwili, nie uprzedzając o tem nikogo. Decyzję tę powziął sam.

On, nie kto inny, tylko On jeden miał odwagę stawić czoło burzy, która szła była już na Polskę. On jeden potrafił zedrzeć z twarzy kłamstwa, przystrojonego w szaty Konstytucji, maskę obłudnej prawdy. On jeden nie uląkł się wszechwładnych kapłanów narodu i zaprotestował przeciw Wielkiej Krzywdzie, jaka się rozpanoszyła w świątyni polskiej Temidy, w imie właśnie tej Polski, którą wypielegnował w swej duszy, idąc ku Niej drogą męczeństwa i chwały wiekopomnej. Wystąpieniem tem, stwierdzić należy, Piłsudski uratował Polskę od zagłady, uratował jej byt, który Sejm z lekkim sercem chciał zaprzepaścić.

Czem był Sejm ówczesny, jaka była jego moralność, dokładnie określają słowa Marszałka, wypowiedziane w przeddzień zwołania Zgromadzenia. Wola narodu była zwykle pomijana: raz dlatego, iż naród tylko w pewnych momentach ją przejawia, drugi raz dlatego, iż wola ta godziła w interes partyj, o które opierali się posłowie. Prawo pisane w państwach konstytucyjnych opiera się na większości członków parlamentu. Wychodzi się bowiem z tego założenia, iż mniejszość musi podporządkować się większości. Nie

zawsze jednak większość w parlamencie jest wyrazem większości narodu. Ta zasada może być tylko tam wzięta na uwagę, gdzie naród stanowi dojrzałą politycznie całość.

Piłsudski, objąwszy ster państwa w końcu roku 1918 powołał do głosu cały naród, utworzył najdemokratyczniejszy w Europie parlament. W Polsce miał rządzić naród przez swych przedstawicieli. I cóż Polsce dała ta najdemokratyczniejsza forma rządzenia państwem? Jak stwierdza Piłsudski: „Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znieawidzieć całą demokrację. Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partje w Polsce rozmnożyły się licznie i stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko kierowane było przeciw każdemu kto reprezentował państwo”. Marszałek, zwołując pierwszy Sejm uczynił próbę, która wypadła fatalnie.

Piłsudski swem wystąpieniem dokonał czynu bezsprzecznie politycznego, dodać należy — czynu wielkiej wagi. Czynu tego dokonał jako były Wódz Naczelny w mundurze pierwszego Marszałka Polski. W Jego akcji pomogła Mu część wojska, która nie usłuchała rozkazu „swego prawowitego wodza, ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej”. A nie usłuchała dlatego, że rozkaz żywego Wodza Narodu był silniejszy. Dobroczynny los Polski, jak stwierdzają poprzednio przytoczone fakty historyczne, wyznaczył Piłsudskiego Wodzem Narodu, który z tytułu swej roli, wyswobodziwszy z więzów niewoli naszą Ojczyznę, stanął na straży Jej bytu. O tem przede wszystkim pamiętać winni ci, którzy dziś jeszcze ośmielają się lekceważyć Jego wolę.

Piłsudski wystąpił, nie jako przedstawiciel tego lub innego odłamu społecznego, tej lub innej partji politycznej — ale „jako budowniczy Polski niepodległej”. W Jego czynie wojskowym przejawiała się nowa polityka polska. Nie ta polityka, którą ustaliło

się u nas uważać pod kątem widzenia tej lub owej partji, tego lub owego programu politycznego. Jest to nowa polityka państwa, mająca na względzie Jutro Polski — Polski Wielkiej, Odrodzonej.

JÓZEF PIŁSUDSKI, JAKO WÓDZ NARODU WALCZĄCEGO O MOCARSTWOWE STANOWISKO POLSKI.

Objęcie przez Marszałka Piłsudskiego władzy w Kraju po pamiętnych wypadkach majowych 1926 roku otwiera w Polsce nowy okres, który należałoby nazwać okresem budzącej się państwowości polskiej i obywatelskości. Do tego czasu Piłsudski odgrywał kolejno różne role. W latach przedwojennych był On symbolem Polski buntowniczej, Polski, która nie mogła pogodzić się ze stanem niewoli, która zaprzysięgła zemstę za gwałt bezprawia, która przedkładała raczej śmierć niż dobrowolne poddanie się ciemierzcom. W latach tych w Piłsudskim skupiła się ta wola żelazna i ten hart niezłomny szlachetnego buntownika, którego żadna kara nie złamie i żadne nie przekupią srebrniki. Piłsudski był wreszcie tem czemś jedynem w Polsce, co czuwało, co nie pozwalało wyrzec się Niepodległości, był tym utajonym ogniem, którego iskry padały na silniejsze dusze i żarem swym rozplamniały w nich tęsknotę wolności.

Z chwilą wybuchu wojny europejskiej rola Piłsudskiego przybrała inną formę: został bowiem Komendantem dusz, które przez sam fakt wstąpienia w zbrojne szeregi Legjonów, choć nie miały wówczas jeszcze Ojczyzny, stały się wolnemi. Objąwszy komendę nad tymi bez ojczyzny żołnierzami polskimi, Piłsudski w okresie wojny stał się symbolem Polski niepodległej. W Jego to postaci, jako „Komendanta” skupiło się z jednej strony pojęcie poselstwa do ludów Europy, z drugiej zaś — pojęcie rozpoczęcia przyszłego prawodawstwa Polski,

t. j. stanowienia prawa niepodległego bytu i urządzenia się samodzielnie, o których wspomina Adam Mickiewicz.

Jako szary w siwej maciejówce pierwszy żołnierz polski, Piłsudski w okresie legionowym, w którym w dalszym ciągu panowała wszechwładnie przemoc, już tworzył przyszłą Polskę, zakreślał dla Niej kręgi, prawa układał, cementował Ją, spajał i — wychowywał. Jego wzrok Olbrzyma sięgał poprzez pola śmierci, które co dnia własnymi oglądał oczyma. A kiedy jeszcze miliony istnień ludzkich przed siłą carów i kajzerów z trwogi bladły, On już trony podważał i wymarzone przez Wieszczę Narodu Królestwo Ducha dla Polski zdobywał.

„Bóg zesłał Polakom Piłsudskiego!” — w dień wiały rocznicę odzyskania niepodległości na uroczystej Akademii oznajmił całej Polsce prof. Antoni Sujkowski. I nikt nie zaprotestował przeciw temu oświadczeniu, bo niema na świecie nikogo ktoby mógł temu zaprzeczyć. Jedynie karły przyziemne i płazy mogłyby ze swym wystąpić protestem. Lecz któżby słuchał ich cichego głosu w rozpęku mocy wielkich i huku walących się małości, które z traskiem piekielnym giną w czeluściach załamującej się nocy. Przed nami swit się otwiera i budzi Jutrzenka Nowego Jutra, a w blaskach wschodzącego słońca ukazuje się Rycerz w lśniącej zbroi, który żelazną ręką wskazuje Polsce Jej przyszłość.

Kiedy mowa o Piłsudskim, zdaje się, zabrakłoby papieru na wypowiedzenie wszystkiego, coby o Nim należało powiedzieć. Jest to bowiem człowiek, o którym myśl budzi tysiące innych myśli, tysiące określeń i tysiące prawd ludzkich. Jedną z nich jest niezaprzeczenie ta niezachwiana wiara w Jego wszelkie poczynienia, jakie sobie On w swym niedostępnym dla przeciętnego człowieka umyśle zakreślił. Jedną z cech Jego duszy, górujących nad innymi — to obywatelskość, wyrosła na podłożu państwowości polskiej, to inaczej ta świętość obowiązków dla swego

Kraju, która prowadziła i prowadzi nadal przez życie Komendanta.

Ta obywatelskość u Piłsudskiego nie pozwala na usunięcie troski, jaka osiadła na Jego czołe od chwili powstania państwa polskiego. Jasno wyraża ją, gdy w roku 1920 zapytuje: „Mamy orła białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy, czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych?” — Na pytanie to Polska jeszcze nie odpowiedziała, tego egzaminu z sił swoich jeszcze nie zdała.

Jak mówi Marszałek, czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy. Bezsprzecznie na wysiłek ten musimy się zdobyć, musimy zaprząć się do rydwanu pracy i stanąć do wyścigu. Lecz, jak wykazał trzyletni okres, poprzedzający wypadki majowe, w Polsce wiele jeszcze wysiłków potrzeba, wiele ziemi wykarczować, wiele jej zorać i uprawić. Wady narodowe, oraz zdeprawowanie długoletnią niewolą jeszcze tkwią korzeniami w duszy narodu. Partyjniactwo nadal panoszy się w życiu politycznym; kołtuństwo i obłuda nadal zachwasczają żyzną myśl państwowo-twórczą. Ostatnie wybory do Sejmu i Senatu wykazały wielkie zwycięstwo Idei Marszałka Piłsudskiego. Dowodzi to, iż w narodzie naszym istnieją pierwiastki zdrowe, nie dowodzi jednak jeszcze tego, żeśmy zdecydowanie wkroczyli na drogę nam wskazaną przez Wodza Narodu. Zwycięstwo myśli państwowej w tych wyborach, to dopiero pierwszy krok naprzód. W dużej mierze na szali walki wyborczej zaważyło Imię Wielkiego Obywatela Rzeczypospolitej. Lecz wróć-

my do pytania: „Czy mamy dość tej wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają?” Czy Polska w swej większości zrozumiała czego od Niej wymaga twórca Idei państwowej, aby mogła zdać egzamin z sił swoich? Wypadki majowe nie były trzydniową rebelją piłsudczyków, nie były też obaleniem „bezczelnej pamięci” rządu Witosowego. Wypadki majowe to wielki przełom w Polsce, nie tylko — zmartwychwstałej, ale wogóle — jak Polska Polska. Wypadki majowe to wielki przełom w duszy narodu, to przełamanie tego, co od wieków w nas tkwiło i żarło nasz organizm. Ale przewrót rozpoczęty w maju 1926 roku trwa nadal. „Ten tylko — mówi Piłsudski — dobrym jest wodzem, który po życie ludzkie sięgając, sięga do głębi duszy i, żądając by żołnierz dał duszę, sam żołnierzowi daje duszę”. W zdaniu tem należy szukać przyczyny, że Piłsudski po wypadkach majowych nie objął dyktatury. W Polsce od maja 1926 roku nastąpiła wielka zmiana. Że za rządów Marszałka Piłsudskiego państwo nasze zostało wprowadzone na tory planowej i uporządkowanej gospodarki skarbowej, otrzymując pierwszy zrównoważony budżet państwowy, że osiągnęliśmy pożyczkę zagraniczną, że nastąpiło wzmożenie życia gospodarczego i zwiększenie zdolności wytwórczej — to nie jest jeszcze to najważniejsze. Niezaprzeczenie są to wielkie plusey, zdobycze te jednak są natury materialnej, które są wynikiem rządów żelaznej ręki Marszałka Piłsudskiego. Ale to, co się tak bardzo zmieniło — leży głębiej, bo w duszy narodu, — to inaczej: jest to obuwanie się z bezwładu, to narodzenie się z jednej strony myśli państwowo-twórczej, z drugiej zaś — wiary w człowieka, wiary w czyn. Piłsudski, przekraczając most Łoniańskiego, otworzył jednocześnie wrota ciasnej komórki, w której Polska dusiła się, mrąc z braku świeżego powietrza.

Przed nami stało i stoi nadal pytanie: być lub nie być? Sądząc Kraj nasz przez pryzmat naszej przeszłości, Polska nie zastanawiała się głębiej nad tem pytaniem. Potrzeba było dopiero „zesłania przez Boga Piłsudskiego“, by Ten pytanie to nam wtłoczył w umysł. Przypomnijmy sobie mowę Komendanta, wypowiedzianą 23 grudnia 1914 roku w Wiedniu: „Bolało mnie już oddawna, że w społeczeństwie polskiem nie było szerokiego rozmachu, gniotła mnie małość życia i aspiracji, wynik niewoli. Być może jestem romantykiem, być może dlatego, że nigdy nie byłem zwolennikiem pracy organicznej, wszedłem w tę wojnę. Ale porwało mnie w niej coś wielkiego i to, że otworzyła się możność czynu polskiego. Byłem w tem tylko wyrazicielem tego w Polsce, co się dusiło w atmosferze niewoli. Trzeba było bowiem, aby to, co było szaleństwem, stało się także i rozumem polskim“. Własnie o ten rozum chodzi, o rozum polski, państwowy.

Jesli spojrzymy teraz na Piłsudskiego pod kątem widzenia idei i faktów historycznych łatwo zrozumiemy tę linję Jego polskiej racji stanu, po której szedł od wczesnej młodości po dziś dzień. Linja ta zadziwiająco jest prosta i jasna. Walczył o Polskę: najprzód o ducha narodu, potem o niepodległość, wreszcie o utrwalenie Jej bytu. W maju zas 1926 roku stanął do walki o nowe życie Polski.

Ażeby Rzeczpospolita nasza, której zmartwychwstanie okupione zostało ofiarami tylu pokoleń, „moga wytrzymać te próby, które nas czekają“ — musi zakwitnąć nowem życiem, musi stać się mocarstwem w pełnem słowa tego znaczeniu.

Jaką drogą ma państwo nasze dojść do tego, wskazuje nam ją — Narodu Wódz, Józef Piłsudski.

21615

XX

„POLSKA JUTRZEJSZA”

ORGAN ŚLĄSKIEGO KOMITETU
WOJEWÓDZKIEGO LIGI MOCAR-
STWOWEGO ROZWOJU POLSKI

„POLSKA JUTRZEJSZA”
WYCHODZI 1-go i 15-go
KAŻDEGO MIESIĄCA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KATOWICE, POPRZECZNA 11,
III PTR. (TEL. 21-61). KONTO:
P. K. O. KATOWICE, 305-405.

PRENUMERATA:

ROCZNA 8 ZŁ.
PÓŁROCZNA 4 ZŁ.
KWARTALNA 2 ZŁ.

WYDAWCA:
ŚLĄSKI KOMITET WOJEWÓDZKI LIGI
MOCARSTWOWEGO ROZWOJU POLSKI.

REDAKCJA: BOLESŁAW MIESZKOWSKI
REDAKTOR ODPOWIEDZ. ST. SKAWIŃSKI.

CBW Warszawa

nr inw.: B16 - 305375



MG Arch 305375 1928 r.

